№ 16. Kraków 20 Czerwca — Czwartek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie trzy razy na miesiąc, tj. 10go 20 i 30go każdego miesiąca jako dodatek do Czasu.

DODATEK LITERACKI DO CZASU.

Pojedyńczy arkusz Dodatku kosztuje grp. 15. Prenumeratorowie Czasu otrzymują go bezpłatnie.

LUDZIE REPREZENTACYJNI

przez **Emersona.**

Jenialny myśliciel amerykański, Emerson, którego naukę wyłożył Mickiewicz w swoich prelekcyach, lubo z jednego tylko punktu, w którym się teorye ich schodziły, napisał teraz dzieło: *Ludzie reprezentacyjni.* Rozumie on tu te ogniska, w których się zbiegają promienie oświaty swojego czasu; te zwierciadła, odbijające wszelki pęd ducha czy to na drodze myślenia, czy woli, czy uczuć, z mocą podniesioną do najwyższéj potęgi. Myśl to ogroma ująć z każdéj strony takiego reprezentacyjnego człowieka i postawić go w całéj wielkości i prawdzie! Wszelki naród, przykładający się do rozwoju cywilizacyi, wszelki teologiczny, lub filozoficzny systemat musiałby swego reprezentanta na ten kongres wyprawić, aby czyny i wyobrażenia znalazły tam swoje wyjaśnienie, a sztuki, moralność, prawodawstwo swój wyraz, ujęty w obraz żywy. Gdy jednakże na płótnie ograniczonego rozmiaru niewiele figur mogło się pomieścić, dla tego postrzegać się dają miejsca niezajęte przez nikogo. Emerson wystawił tylko Platona, Swedenborga, Montenia, Szekspira, Napoleona i Göthego; ktośby mógł go zapytać dla czego nieuzupełnił całości, dla czego brakuje wiary obok wątpienia? Dla czego mistycyzm znalazł reprezentanta, a nieznalazła religia? Dla czego darmo szukamy miłości, chociaż poezya właściwe sobie znalazła miejsce? — A jednakże pytania te trącące jakby zarzutem, muszą milknąć w obec oryginalności pomysłów Emersona, w obec téj pityjsko-tajemniczéj dykcyi, która tak potężne na czytelniku sprawia wrażenie. — Najlepsze damy o nim świadectwo przytaczając kilka wyjątków.

Posłuchajmy co mówi z powodu Montenia autora sławnych *Essais*, którego uważa za wcielony skepticyzm.

„Wszelkie rzeczy mają sobie właściwą filozofię, a tak zwaną, roztropność. Nikt nienabywa własności, aby z nią nienabył cokolwiek umiejętności arytmetyki. W Anglii, najbogatszym kraju na świecie, własność więcéj niż w każdym innym, stoi na równi z osobistém znaczeniem. Po obiedzie człowiek zwykle mniéj wierzy, a zatém i więcéj przeczy; prawda więc tracić musi na swoim uroku. Po obiedzie tylko ścisła umiejętność rachunku ma przystęp; przeciwnie idee wstrząsając, burząc, opętując młode głowy, nienawistne są praktycznéj części społeczeństwa; wtedy człowiek ceniony bywa w miarę swych atletycznych, zwierzęcych przymiotów. Spence opowiada, że Pope znajdował się pewnego dnia u Gottfryda Knellera, gdy siostrzeniec gospodarza, handlarz niewolników wszedł do salonu: „Siostrzeńcze — zawołał doń Sir Gottfryd: masz zaszczyt, widzieć przed sobą dwóch największych mężów na świecie.“

— „Niewiem jaka tam wasza wielkość — odparł Guinejczyk — ale z pozoru niepodobacie się mi. Nieraz bowiem chłopa, do którego aniście się umyli, kościstego i muskularnego, kupowałem za dziesięć funtów.“

Tak się mszczą ludzie zmysłowi na uczonych, płacąc im szyderstwem za szyderstwo. Uczeni bowiem z wniosków przyszli do twierdzeń, częstokroć niedojrzałych i nieuzasadnionych, i więcéj powiedzieli niż dowieść mogli; ztąd zmysłowi wzięli filozofów na fundusz, i wartość człowieka zmierzyli na pieniądze. Oni wierzą tylko, że musztarda gryzie w język, że pieprz rozpala, zapałki pożar wzniecają, że szaleńcom trzeba umykać z drogi, przed złymi dłużnikami zapinać kieszenie, że w pace herbaty dużo rozumu, i że każdy zostanie mówcą, jeżeli łyknie tęgą szklanicę wina. Miękkie masz serce i drażliwe sumienie, chcesz się z tego wyleczyć jedz dużo mięsa. Luter to ich człowiek, zwłaszcza gdy śpiewa:

Kto wina, dziewcząt, piosnek nielubi
Głupiec, na całe życie się gubi.

jak to właśnie przyśpiewywał pewnemu studentowi, który niemógł sobie dać rady z przeznaczeniem i wolną wolą, a on mu radził pociągnąć dobrze ze dzbana dla wyjaśnienia zawiłéj materyi. — Nerwy — powiada Cabanis — to człowiek. Mój zaś sąsiad, wesoły dzierżawca przesiadujący wiecznie w szynku, powiada, że niemożna lepiéj użyć grosza, jak go co prędzéj przez gardło przepuścić; on też wiernie trzyma się téj zasady i bardzo mu z tém wygodnie. — Tylko ta jedna zachodzi niedogodność przy tym sposobie myślenia, że przytępia umysł i znudzeniem napełnia. Życie nas trawi. Bądź zimnym! po stu latach wszystko jedno. Życie ma dosyć powabu; jednak radzi będziemy pozbyć się tego życia, a ludzie radzi, że się nas pozbędą. Na co zda się dręczyć i kłopotać? Jedzenie będzie nam jutro smakować, jak smakowało wczoraj, aż w końcu nastąpi przesyt. — Głupstwo! powiada mój przesycony gentleman Oxfordzki, niema nic nowego, nic trwałego — ale cóż robić! — Zwiększą goryczą Cynik się odzywa: życie nasze podobne do osła, którego wodzisz po jarmarku pokazując mu wiązkę siana; osioł nic niewidzi tylko siano. *„Ileż trudu gdy naświat przychodzim: ile trudu i nikczemności, gdy schodzim ze świata; koniec końców nieopłaca się pobyt nasz na tym padole“* — powiada Bolingbroke. Znałem pewnego filozofa tego kroju, który ogół swoich doświadczeń nad naturą człowieczą, redukował do tego aksiomatu: człowiek to istny gałgan; świat żyje z dnia na dzień, i ja tak żyć będę. — Każda rzecz ma dwie strony, a o każdéj wiele da się powiedzieć. Kto nam może brać za złe nasz rozsądny skepticyzm, kiedy się przekonywamy, że na każde praktyczne pytanie ledwo się znajdzie jedno przybliżone rozwiązanie? Azaliż pytanie o związku małżeńskim rozstrzygnięte? Odkąd świat stoi, ci co siedzą w klatce niepragną z niéj wylecić, a drudzy wolni — dostać się do niéj? Przestroga Sokratesa dana owemu wzdychającemu do małżeństwa: czyń, co chcesz, a pożałujesz — i dziś jeszcze ma swoje znaczenie. Całe społeczeństwo dzieli się na stronnictwa co do pojęć o państwie. Weźmy bieżące pytanie o pracy: tutaj zwolennicy konkurencyi, owdzie stronnicy stowarzyszeń. Wspaniałomyślni żądają, aby wszyscy brali udział w pracy, bo to sprawiedliwa rzecz, bo w tém bezpieczeństwo leży; bo tylko w chacie ubogiego wyrobnika mieszka siła i cnota. Z drugiéj strony rozlega się przeciwny głos: praca niszczy człowieka, upośledza, przytępia umysł. A robotnicy krzyczą: Niemamy myśli!... Bez oświaty nic niema! i ja także uczuwam konieczność oświaty. A jednakże oświata zaciera najpiękniejsze rysy w naturze człowieczéj: pierwotną świeżość. — Błoga to rzecz oświata dla dzikiego człowieka; ale daj mu tylko książkę do ręki i uważaj czy mu podobna będzie niemyśleć o bohaterach Plutarcha.“

Podajemy tu jeszcze ustęp o Göthem, który dziwnie przeciwi się zdaniu wszystkich zwolenników tego poety.

„Nieśmiałbym utrzymywać, że Göthe osiągnął ten szczyt najwyższy, z którego geniusz zdolen jest rzucać swoje wyrocznie. Nieumiał on wznieść się do najwyższéj jedności, ani się całkiém rozpłynąć w pojęciu moralném. Są bowiem szlachetniejsze struny w poezyi, niż te, które on trącał; są poeci mniejsi talentem, ale czystsi tonem, silniéj chwytający za serce: Człowiek nigdy się w Göthem zakochać niemoże.

Trudno w nim dopatrzyć zupełnego oddania się prawdzie; u niego prawda, to jakby służebnica ogłady. Göthe jest człowiek, którego nikt przekupić, nikt oszukać, któremu nikt zaimponować niemoże. Ze stoicką surowością i zaprzaniem się, ma dla wszystkich jeden tylko kamień probierczy: co też z ciebie mogę wyciągnąć? Podług téj skali mierzy i ocenia wszelkie dobra: stopień, przywiléj, zdrowie, czas, samo istnienie nawet. Jest on typem ogłady; miłośnik sztuk pięknych, umiejętności i zdarzeń; artystowski a jednak nie artysta; skłonny do życia umysłowego, a jednak nieprzyjaciel spirytualizmu. Niemasz nic, coby sądził, że może ujść jego wiedzy. Każdą broń, jaka była w zbrojowni ducha uniwersalnego, wziął do rąk i próbował; jednak z taką oględnością, że ni jedném draśnięciem osoby swéj nieobraził. Pod każdy wypadek, przez każdy przedział między sobą a rzeczą najbardziéj upragnioną, przeprowadzał światły promień. Nic się też nieukrywało, nietaiło przed nim. Nasłuchające demony siedziały przy nim, i święty, który patrzał na demony; nadzmysłowe żywioły przyjmowały dlań różne postacie. Sama pobożność, powiada on, nie jest celem, lecz środkiem, aby czysty, wewnętrzny pokój jaki daje, wynosił nas tylko na wyższy szczyt kultury. Nawet bystry wzrok jego, którym wnika w najgłębsze sztuki tajemnice, czyni go jeszcze bardziéj do posągu podobnym. Jak niegdyś Cyceron używał kobiet dla wyszpiegowania tajemnic spiskowych, tak Göthe używa poruszeń swéj duszy, aby przez nie wśliznąć się w cudzych serc tajniki. Nieprzyjaźni niezna. Bądź sobie jego nieprzyjacielem, jeżli chcesz, bylę pod jednym warunkiem, że się od ciebie czegoś nauczy; choćby mu przybył lada listek na drzewie doświadczenia, jedno ziółko wykwitłe na gruzach twojego upadku. Nieprzyjaciel w wysokim stylu! Nikogo nienawidzić niemoże: czas byłby stracony, a czas drogi. Antypatyczne przeciwnictwo jeszcze ma powab dla niego, lecz takowe musi przybrać olbrzymi rozmiar walki dwóch imperatorów; miecze muszą być długie jak królestwa. — Jako poeta, jest on fragmentowy; utwory jego noszą okolicznościową cechę; istna to encyklopedya ucinkowych maksym i zdań. Jeżeli zaś chce pisać dramat lub powieść, tedy zbiera i porządkuje swoje uwagi, cisnące się z tysiąca stron, i w miarę tego jak co przychodzi, wiąże w całość. Co zaś w całość wcielić się niedało, to przychodzi w dodatku w kształcie listów, pamiętników, urwanych myśli. — Większa część, co się zmieścić niemogła, została na łasce introligatora, który zawsze dla nich miejsce wynajdzie. Mimo tak wątłego związku w niejedném z jego dzieł, pozostawił nam jeszcze całe tomy oderwanych paragrafów, Aforyomów, Xeniów itp.“ Powyższe dwa wyjątki, stósowały się do filozofii i poezyi, ostatni ustęp przytaczamy prawie w zupełności; jest to charakterystyka Napoleona, równie ciekawa, jak wzięta z całkiem nowego punktu widzenia:

„Bonaparte jestto wyraz najdokładniejszy i najdotykalniejszy wieku 19go, pojęć i czynów, myśli głów ukształconych i instynktowych dążeń mas. Swedenborg utrzymuje, że każdy organ większy składa się z maleńkich organów; i tak: płuca z nieskończonéj ilości drobnych płuc, wątroba, z mnóstwa drobnych wątrób itp. Trzymając się téj zasady, jeżeli jeden człowiek był wyobrazicielem wszechwładztwa ludu, jeżeli Napoleon mógł powiedzieć: jestem Francyą — to tylko dla

tego, iż ludzie, którymi władał, byli małymi Napoleonami.

W naszém spółeczeństwie trwa antagonizm między konserwacyjném a demokratyczném stronnictwem, czyli między tymi co już mają los zapewniony, a tymi co gonią za łaską fortuny. Pierwsi są lękliwi, nielubiący nowości, samolubni; drudzy, jeszcze więcéj samolubni, ale zuchwali, ufni w siebie, w liczbę swoją, która się ciągle pomnaża. Jest to właśnie klassa ludzi przemysłowych, wyrobników, przedsiębiorcza i niezmiernie czynna. Napoleon był głównym jéj reprezentantem: instynkt ludowy zawsze widział w Napoleonie wcielenie się demokracyi; miał też jéj cnoty i występki, a przedewszystkie ducha jéj i cel. Dążność demokracyi z gruntu jest materyalną; usiłując dogodzić zmysłowym potrzebom i przyjemnościom, za nic sobie ma umysłowe wyższości, naukę i talenta. Wzbogacić się — oto jedyny cel wieku. Bóg, tak pisze koran, daje każdemu ludowi proroka w jego właściwym języku. Paryż, Londyn, New-York, duch handlu, duch pieniędzy i potęgi materyalnéj, musiały znaleść swego proroka — a tym był Bonaparte.

Anegdoty o Napoleonie, historye, pamiętniki jego łakomie są pożywane, ponieważ każdy szuka w tych księgach swéj własnéj historyi. Napoleon wyłącznie jest nowoczesnym typem; a stojąc na szczycie fortuny, wyraża nawet i dziennikarstwo, ten głos dzisiejszéj myśli. Nie będąc ani świętym ani kapucynem, jak sam mówił o sobie, nie jest też i bohatyrem w poetyczném znaczeniu tego słowa. Człowiek zwyczajny odkrywa w nim przymioty i zasoby właściwe ludziom zwyczajnym; znajduje sobie podobną istotę, ideał urzeczywistniony prostego obywatela, który zasługą dobił się wysokiego stanowiska. Każdy też obywatel 19go wieku, chciałby jak Napoleon, otoczyć się wyborem towarzystwa, jeździć w wygodnym powozie, mieć stół wykwintnie zastawny, liczne sług grono, świadczyć dobrodziejstwa tym co go otaczają, szukać rozrywki w sztukach pięknych, i garnąć na siebie zaszczyty. Miło to rzecz pomyśleć, że tych rozkoszy dostąpić można, kiedy prosty obywatel mógł je osięgnąć.

Lecz z drugiéj strony i to pewna, że ten, w którym się uosobiły massy, stał się nietylko wyobrazicielem, ale nawet monopolistą myśli powszechnéj. Podobnież i Mirabeau nietylko przyswajał sobie każdy dobry pomysł, ale i każdy trafny frazes swoich spółczesnych. Napoleon potężniejszy i popularniejszy od niego, skupiał w sobie, więcéj niż ów zawołany mówca, ducha i jeniusz całéj Francyi. Taki człowiek, jak Napoleon, rychło absorbuje wszystkie słowa i opinie, aby je potém wydał w spotężonéj sile; dla tego sam jeden wygrywa bitwy, pisze kodeksa, ustanawia miary i wagi, zniża Alpy, bije gościńce. Inżynierowie, uczeni, talenta, wszyscy się doń odnoszą: on wszystko przyjmuje, własném piętnem znaczy, a ztąd całe początkowanie jemu się należy, bo ustami jego mówi Francya, jego ramieniem Francya działa.

Dla téj samej przyczyny wolę swą wyraża wprost, niepotrzebując ukrywać celu, jaki osięgnąć zamyśla; niezważa też na drobne przeszkody kłopocące zwykle tych co tylko cząstkową wielkość mają oku. Uczucia, dobre są dla niewiast i dzieci; czyn materyalny w tak olbrzymie urósł rozmiary, że niema potrzeby gonić za ideałami marzycieli. „Najjaśn. panie — mówił Fontanes w r. 1804 do nowego cesarza, żądza doskonałości jest najgorszą z chorób rodzaju ludzkiego.“ — W tém powiedzeniu wyrażał on tylko zdanie Napoleona, który z pogardą mówił o rycerzach wolności i postępu: To ideologowie! — Neker był ideologiem; Lafayette ideologiem. Jedno pytanie włoskie coś podobnego twierdzi: chcesz powodzenia, strzeż się być bardzo dobrym; i zaiste, w pewnych granicach, wielka to korzyść wyrzec się szlachetnych uczuć, litości, wdzięczności, wspaniałości — tych zawad co innnych wstrzymują, a tobie ścielą drogę; podobnie jak rzeka, któréj głębi nieprzebrniesz, lecz gdy ją mrozy zetną, przenosi cię na swoich lodach.

Napoleon nieucieka się do cudów. Ufa w głowę swą i ramię; a siły posłuszne sobie wyrachowuje z matematyczną ścisłością. W te siły martwe wlewa tylko duszę swego jeniuszu. Nikt się lepiéj nieznał jak on, na własnościach i użyciu złota i żelaza, żołnierzy i dyplomatów. Uogólnień nielubi, ponieważ nigdy z oczu nietraci teoryi. W tym to względzie i sztuka wojenna jest dla niego regułą arytmetyczną, którą zasadził na tém, iż zawsze starał się zgromadzić więcéj wojska na pewnym punkcie, niż nieprzyjaciel; zawsze szedł na niego linią przekątną, i niszczył cząstkowo. Szybkość tych obrotów dawała mu wyższyść stosunkową do liczby. Wybór środków, uproszczenie ich, oto tajemnica jego zwycięstw.

Napoleon czém był, winien sobie; lubo i miano człowieka Opatrzności, słusznie mu się należy, ponieważ przyszedł w sam czas, z temperamentem odpowiednym pracy jaka go czekała, i z przeczuciem wielkiéj fortuny i z wiarą w swoje przeznaczenie. Najlepiéj lubił robić aluzye do swojéj gwiazdy, rad się też nazywał człowiekiem przeznaczeń. „Obwiniają mię — mawiał — żem wielkie zbrodnie popełnił: lecz tacy jak ja ludzie niepuszczają na zbrodnie. Wyniosłem się bardzo poprostu; a intrydze nicem niewinien. — Zawsze szedłem z opinią mas i w równi z wypadkami. Cóżby mi pomogły zbrodnie?“ — O synu swoim tak mówił: „Syn mój niemoże mię zastąpić; ja sam niemógłbym zastąpić siebie, ponieważ zbieg okoliczności stworzył mię.“

Mimo lekkiego odcieniu fatalizmu, mało zdaje się na przypadek, i czasu nietrwoni na czczém słowie. Jest to niebezpieczny realista dla gadułów i tych półmędrków, co lubią każdą sprawę zawichrzyć. Odrazu widzi gdzie ciało stawi mu opór, zgaduje, którą sprężynę musi pocisnąć, gdzie dźwignąć. — Tym sposobem każdą bitwę naprzód w swéj głowie wygrywał; a przewidziawszy wszelki wypadek, niepotrzebował rady.

Historya obfituje w głupie króle i głupsze rządy; płakać tylko nad niemi, że nieumieją swego rzemiosła. Napoleon znał się na swojém: nigdy się niewachał ani w polityce, ani w wojnie, ponieważ miał plan, który musiał przeprowadzić choćby z tysiącem poświęceń.... jedność w jego widokach czyniła go nieugiętym na drobne przeszkody zatrzymujące tylko tych, co żyją z dnia na dzień. On zaś, gdyby mógł, skróciłby nawet linię prostą, aby prędzéj u kresu stanąć. Kiedy raz co przedsięwziął, szedł naprzód, stawiąc wszystko i niczego nieszczędząc, ani amunicyi, ani pieniędzy, ani żołnierzy, ani jenerałów, ani siebie samego.

Okrótnym zwać go niemożna, chociaż niedbał o życie ludzi. Każde stworzenie boskie powinno wypełniać swoje posłannictwo w moc praw swéj natury, czy to będzie cicha owieczka, czy grzechotnik. Jeżeli wojna najlepszym jest środkiem do uśmierzenia zatargów między narodami, tedy Bonaparte miał zupełną słuszność. Czuł on, że trzeba było poświęcać ludzi już aby się bronić, już aby coś postawić.

Z resztą w wielu przypadkach umiał łączyć najzimniejszą roztropność z ścisłą dokładnością. Gwałtowny jak piorun, kiedy uderzał, tak znowu oszańcowany stawił nieprzełamany odpór; lecz uderzać, to był jego nalulubieńszy sposób obrony; zwłaszcza, że natarczywość ta pochodziła także z wyrachowania.

Utrzymywano, iż niepojmował odwrotu; tymczasem, przed każdą bitwą, mniéj myślał o tém co pocznie po zwycięztwie, jak o tém co pocznie, gdy klęskę odniesie. Ten zdrowy rozsądek objawia się w każdym jego kroku. W instrukcyjach danych swemu sekretarzowi, powiada: Niebudź mię kiedy są dobre wieści, lecz kiedy złe, obudź natychmiast, te zwłoki niecierpią.

To samo czynił z listami, które niekazał Bourrienowi odpieczętowywać po kilka miesięcy, z czego pokazało się, że niepotrzeba było odpowiadać na nie. A jednak niezmordowaną czynność rozwijał w sprawach państwa. Byli przed nim monarchowie słynni jako wielcy prawnicy, taki np. Alfred W., Justynian, Piotr W., ks. Oranii: a jednak żaden z nich w dziesiątéj części tego niedokonał co Napoleon.

Do tych przyrodzonych darów łączył on i tę korzyść, że się w niskim stanie urodził. Pod koniec panowania, tém zgrzeszył, że się chciał otoczyć blaskiem arystokratycznym. Była to słabość mieszczanina szlachcica; a raczéj zrobił on ofiarę na ółtarzu próżności mieszczaństwa i proletaryatu, którego był wyobrazicielem. Rody królewskie nieolśniły go jednak; nazywał je dziedzicznemi osłami. Umiał nakoniec przestrzegać ducha porządku, bez którego mieszczanin niezdoła przyjść do bogactw. Nieraz dał bowiem dowód trafnego sprawdzenia rachunków, i że go na liczbach niełatwo kto oszuka. Tym sposobem długi Józefiny zredukował o wiele.

Zresztą, tak mieszczan jak proletaryuszów o tyle tylko reprezentował, o ile ci należeli do czynnego spółeczeństwa przez pracę, przykładając się do postępu wyobrażeń i pomyślności kraju przemysłem i nauką. Niemożna go winić, żeby miał lud zdradzić, ponieważ siebie wznosząc i lud wznosił; tém więcéj, że przykład jego był żywém świadectwem obalenia przywileju urodzenia, i że zawsze przystęp dawał ludziom talentu niezważając na ich pochodzenie; szlachcic, jedynie z tytułem szlachectwa, niemiał pierwszeństwa na jego dworze przed parweniuszem, a raczéj ubieganie się szlachty do urzędów, przekonywało, że system równości był szanowany.

Wszystkich starał się przyciągać do siebie, ponieważ potrzebował ludzi rozumnych, i nieraz się żalił, że ich nie wiele znalazł. — Na osiemnaście milionów Włochów — mawiał — znalazłem dwóch tylko: Melzego i Dandolo! — Nieszczęściem, doświadczenie życia natchnęło go niejaką pogardą dla ludzi. Gardził szlachtą, która się pchała do jego przedpokojów; gardził rewolucyonistami, którzy tak skwapliwie chcieli się pomieścić w nowéj arystokracyi. — „Przyczepię parę galonków moim surowym republikanom, a zrobią, co tylko żywo zapragnę.“

Z tegoż powodu, któż lepiéj jak on umiał poważać energiczne charaktery w szeregach nawet swoich przeciwników? Któż hojniéj nagradzał każdą usługę i poświęcenie się? Surowy w sądach dla niektórych, jakże był wylanym dla swoich wiernych ulubieńców, jak Lannes, Duroc, Desaix, Ney!

Wspominałem już, że Napoleon był człowiekiem najbardziéj nowoczesnym; czyliż wszystkiego nie odnowił? Kiedy na widownię wystąpił, ludzie wojskowi wyobrażali sobie, że w sztuce wojennéj niemożna nic nowego wymyśleć; tak jak dziś wyobrażemy sobie, że niemożna nic więcéj zrobić w polityce, w literaturze, handlu, w rólnictwie, w filozofii społecznéj. Mniemani mędrcy od wieków głoszą, że świat stary, zużyty, ma się ku końcowi. Bonaparte wolał ufać w swój zdrowy rozsądek, i nie zraził się, gdy nań krzyczano za tyle różnych nowości. Zasypywano go zarzutami; a on wszystkie zarzuty tak zbił, jak ów zarzut, że Alpy nie są do przebycia w czasie zimy.

W tym 19tym wieku każdy umie cośkolwiek, a przynajmniéj każdy rad o czémś mówić. Napoleon, typ wcielony tego stólecia, mógł rozmawiać w przedmiotach najrozmaitszych. Z polityki wpadał w literaturę i nawet w abstrakcye się zapuszczał: a zdanie jego w każdéj materyi zawsze jest oryginalne i trafne. W czasie wyprawy do Egiptu lubiał rozbierać różne pytania czy to religijne, czy odnoszące się do kształtu rządu, czy wojskowe. Kiedy zaś cesarzem został przenosił nad piękne dowcipy, ludzi gruntownie uczonych. Niektórym podobało się nazwać go szarlatanem na wielką stopę; zarzucono mu, że fałszował historyą w buletynach i *Monitorze*, że przedewszystkiem chciał zadziwić i otuma-

nić świat, słowem, że podobnie jak lud, którego był wyobrażcą, zachował w wielkości swéj dużo złudnego pozoru i teatralności. Zapewne, wszystko ma swoją ciemną stronę, ale i to pewna, że ten bożek teatralny wybornie swą rolę odgrać umiał; historya rozstrzygnie między nim a księdzem de Pradt dającym mu nazwisko Jowisza-Scapin, a przy tém chełpiącym się, że mu niekiedy najlepsze pomysły i plany podsuwał.

Jeżeli Napoleon miał fanatycznych wielbicieli, miał też zaciętych wrogów: mógłże on bezkarnie wstrząsać całym światem, w gruzy obracać przeszłość, być twórcą nowéj Francyi, dziedziczyć zarazem i starożytną monarchią i rewolucyę? Trzéj wielcy jego przeciwnicy w Europie byli: Anglia, Austrya i Rzym, te trzy ogniska arystokracyi rodowéj, finansowéj i duchownéj. W obec konserwatorów wszelkiego rodzaju, w obec tylu zgrzybiałości społecznych, tylu monopoliów politycznych, Napoleon wystrzela jak olbrzym młodych pokoleń, jak geniusz ruchu i pracy. Ci, których trwogą przeraził, ci, którzy niemogli go ani oszukiwać ani uwodzić dłużéj, ci tylko mu nieprzebaczą.

SYLWESTER GROZA.

Sylwester Groza urodził się r. 1793, 7 stycznia na Podolu w Międzyborzu, z Pawła i Teofili z Kopczyńskich Grozów, ludzi prawdziwie religijnych i cnotliwych. W r. 1800 z rodzicami przeniósł się na Ukrainę, którzy w gubernii kijowskiéj w powiecie taraszczańskim zadzierżawili wieś Dzwiniacz, i ztąd Sylwester w r. 1802 oddany został do szkoły humańskiéj, utrzymywanéj przez OO. Bazylianów. Do roku 1809 zostawał tu na naukach, które korzystnie ukończywszy, wstąpił do palestry w Winnicy. Winnica do ostatnich czasów była stolicą województwa bracławskiego; dużo w niéj pozostało pierwiastków przeszłego życia, a nadewszystko liczna palestra i dobór mecenasów. Sylwester Groza trzy lata pracował pod okiem mecenasa Zawadzkiego, człowieka najpiękniejszego charakteru i wysokich cnót chrześciańskich; ztąd się udał do Kamieńca Podolskiego, gdzie dla swych zdolności i pracy spodziewał się znaleść obszerniejsze pole, i w istocie wkrótce poznany i oceniony, miał sobie poruczone interesa wielu współobywateli. Gdyby daléj szedł tą drogą, mógłby odnieść znakomite korzyści; ale jego dusza zupełnie była niemateryalną, on prawnictwa niechciał uważać za rzemiosło, ale za środek, którym można służyć bliźnimu, i zaczął tęsknić do innego życia, w którémby swobodniéj było jego uczuciu, raźniéj sercu.

W tym czasie w jednym z domów swéj rodziny poznał 14letnią sierotę Wincentę Odyńcównę, piękną, niewinną; pokochał ją, i w 26 roku życia zawarł z nią związek małżeński. Wincenta miała rodzonego ośmioletniego brata, a tak żeniąc się, brał na siebie ciężar opieki nad małoletnim; ciężar tém dotkliwszy, że majątek żony i brata z powodu różnych wydarzeń i przez podstępy złych ludzi, znalazł się w niezmierném zawikłaniu i procesach.

Opuścił na zawsze Kamieniec, osiadł na maleńkiéj dzierżawie we wsi Ryszkach (w gubernii podolskiéj w powiecie lityńskim), i zajął się opieką i interesami małoletniego, dla których zmuszony był kilkanaście razy odwiedzić różne województwa królestwa i Warszawę; aż zwyciężył pieniactwo, i majątek czysty i piękny oddał w ręce swego pupila, który go za to do śmierci jak ojca kochał i szanował.

Pomimo długiego i zawikłanego procesu, a ztąd wypadających różnych nieprzyjemności, lata swego mieszkania w Ryszkach, a potém w Kuryłowcach (także w lityńskim powiecie), zwykł był zaliczać do najszczęśliwszych w życiu i wspominał zawsze o nich jak o minioném niepowrotném szczęściu. Młody, szlachetny, skromny, przy młodéj, pięknéj, jak sam szlachetnéj i skromnéj żonie; przestając na małém, nazwawszy dom swój całym swym światem, po za którym niczego nie pragnął i nie szukał: nie dziw, że był szczęśliwym. Chwile wolne od zatrudnień prawnych, od zajęć gospodarskich, poświęcał czytaniu, a czasem i napisaniu jakiego wierszyka, który mu uczucie podyktowało.

W 18 roku za posag żony i swój niewielki kapitał, kupił na dziedzictwo w gubernii kijowskiéj, powiecie machnowieckim połowę wsi zwanéj Bezimienną, i na własnéj grzędzie na skromny kawał chleba pracował. Niemając interesów, co mu dotąd czas zabijały, oddał się ciąglejszemu czytaniu, a kiedy młodszy jego brat Alexander zaczął wydawać pismo zbiorowe, pod tytułem: „Rusałka,“ to i on zniewolony jego zachętami, kilka swych artykułów w tym zbiorze umieścił; między innemi była powieść, pod tytułem: „Przygoda Fabiana Kulińskiego,“ sprawiedliwie wysoko ceniona.

W 1840 r. w Wilnie wydał: „Myśli nad niektóremi zdrożnościami ludzkiemi“; w 1842 tamże: „Powieści Podolsko-Ukraińskie, tomów II.“; 1846 tamże: „Justynian żeniący się“; 1848 w Warszawie: „Hrabia Scibor na Ostrowcu“; 1848 w Wilnie: „Pamiątki i wspomnienia.“

Prócz tego pisał wiele artykułów do Athenaeum i zostawił w rękopisie dwa tomy powieści i tom pism rozmaitych wierszem i prozą.

Życie to ciche, a takie czynne i piękne razem, do gruntu wstrząśnione zostało: żona, z którą 24 lat jak dzień przeżył, po kilkodniowéj chorobie umarła. Niespodziewał się, nieprzewidywał tego ciosu. Chrześcianin nie z nazwiska, ale z ducha, poskramiając w sobie żal i boleść, odprowadził swą najdroższą do miejsca wiecznego spoczynku, powrócił do osierociałego domu, osierociałego w całem znaczeniu tego wyrazu, gdyż dzieci niemiał.

Zajmował się daléj gospodarką i literaturą; i zdawało się napozór, że obojętnie swe nieszczęście znosi. Mieszkając blisko miasteczka Machnówki, gdzie na cmentarzu katolickim złożone jéj zwłoki zostały, ile razy był w Machnówce (a bywał bardzo często), nieomieszkał odwiedzić ukochanego grobu, obsypać go kwiatami. Nad grobem wzniósł marmurowy krzyż, a na jego podstawie położył z biblii napis, który i wielkość straty, i przymioty zmarłéj i boleść niepocieszonego męża wyrażał.

Upłynęły trzy lata, a w myślach, uczuciach i sposobie życia S. Grozy żadnéj nie było różnicy; ten sam co zawsze: czynny, pracowity, gotowy drugim na posługę, odwiedzający grób żony, mówiący o niéj z rozrzewnieniem, w wielki czwartek r. 1849, w rocznicę śmierci żony wyjechał do Machnówki i na kochanym grobie długo się modlił i ztąd udał się do kościoła; ale tam wkrótce uczuł się słabym. Wyprowadzono go na świeże powietrze, zdawało się, że się orzeźwił: odjechał do jednego z mieszkańców Machnówki; ale zaledwie wysiadł z powozu, zaraz został rażony apopleksyą i przez pół paraliżem; natychmiast użyte wszystkie środki lekarskie zatrzymały uciekające życie. Przyszedł do siebie, ale pamięć prawie zupełnie utracił; we trzy miesiące ponowił się atak, i pomimo najusilniejszych starań, dnia 4go sierpnia t. r. otoczony gronem kochającéj go rodziny, po przyjęciu śś. Sakramentów oddał ducha Bogu.

W pismach S. Grozy najlepiéj jego sposób myślenia szlachetny, jego dusza cnotliwa się malują. Wziął się do pióra z tego wewnętrznego głębokiego przekonania, że to, co mu na sercu ciężyło, powinien światu wypowiedzieć; pisał jak żył i myślał: prosto, serdecznie. Kochał ludzkość i pragnął jéj szczęścia: to też każde jego pismo tchnie prawdziwém obywatelstwem; bije na wady, ale uwielbia prawą cnotę i zasługę. Krytyka bliżéj rozpatrzywszy wszystkie pisma S. Grozy, wyda kiedyś o nich sąd sprawiedliwy i bez wątpienia przyzna im prawdziwe uczucie, ciągłe dążenie moralne i charakter czysto narodowy. Pisma śp. S. Grozy ostatecznie przez niego przejrzane i poprawione, wkrótce w 4ch tomach wyjdą z druku.

(z B. W.)

Krytyka literacka i naukowa.

ATHENAEUM

pismo zbiorowe, poświęcone historyi, filozofii, literaturze i sztukom

wydawane przez J. J. Kraszewskiego,

w r. 1849 w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

Pomijając wiele szczegółów i rysów ciekawych, niemożemy opuścić bitwy maciejowickiéj któréj był świadkiem, katastrofa ta nierównie dokładniéj jest tu odmalowaną niż w pamiętnikach Niemcewicza. Trzymajmy się słów autora: „Na prawem skrzydle zameczek był główną kwaterą. Leży on na wzgórku, błota go od niedalekiéj Wisły dzieliły; wyższe położenia zostały obozem pieszych regimentów; na lewém skrzydle usypano bateryę, którą komenderował jen. Kniaziewicz; resztę artyleryi na wzgórku między piechotą umieszczono wraz z kawaleryą, dla któréj rozwinienia za mało było miejsca; na lewém skrzydle dragony Mirowskich regimentu. Brygada zaś Kopcia, regiment ułanów królewskich, milicya Brzeska były na odwrotnéj pochyłości wzgórka. Płaszczyznę, na przodzie obozu okoloną siwym borem od strony nieprzyjaciela, zajmowała awangarda z półku X. Józefa Lubomirskiego, którą jen. Kamiński dowodził. Mieliśmy wszystkiego 6200 ludzi i 24 działa; korpus Ferzena liczył 18,000. W dniu 10 października o godzinie 7 zrana ujrzeliśmy wychodzące z lasu kolumny Ferzena; postępowali przy odgłosie muzyki, lecz wolnym krokiem, bo nas oskrzydlić zamierzali. Działa nasze raziły ich mocno. To trwało do południa. W tym czasie kawalerya była nieczynną; wszyscy potrzebę cofania się widzieli; inni pokładali nadzieję w przyjściu Ponińskiego. Byłem przy naczelniku, do przenoszenia rozkazów jego, a on już lewego skrzydła pilnował, gdy z prawego Sierakowski przybiegł, i o przedzieraniu się Rossyan przez błota, a odcięciu od Wisły mówił. Pamiętam jego słowa: Już mię tam kula w grzbiet uderzyła, ale zdaje mi się że jeszcze czas do cofania się mamy. „Nie masz tu miejsca do odwrotu, tu się zagrzebać albo zwyciężyć potrzeba, odparł naczelnik. W tém nadbiegł Kopeć, schwycił go za nogi, i ze łzami do cofania się wzywał, mówiąc że od lewego oskrzydleni jesteśmy. Naczelnik zbliżył się do linii bojowéj: Kula działowa szła blisko jego boku, a on z zimną krwią do Niemcewicza powiedział: Szczęściem że nie bliżéj; o mało nie zginąłem. W tém mu donoszą, że pułk królewskich ułanów ruszył cały do Warszawy, a p. Wojciechowski pułkownik oświadczyć kazał, że mu sumienie nakazuje odprowadzić go w całości królowi. Za jego przykładem pojedynczo kawalerya gnała w też strony.

„Naczelnik obrócił się do nas. — Biegnijcie WPanowie, zbierzcie tych tchórzów, bo to właśnie czas, gdzie kawalerya uderzyć może. Puściliśmy się w tę stronę. Niemcewicz zaraz w rękę postrzelony, kazał mi ją ścisnąć chustką, aby go ujście krwi nie osłabiło. Spełniłem jego żądanie. Pośpieszaliśmy towarzyszeni krzykiem uciekających, którzy wołali natych, co przed niemi byli, aby się zatrzymali, kiedy nas samych już Dońcy obstąpili. Prosił o pardon Niemcewicz; mój koń zuchwalszy uniósł mię między głogi, gdzie mnie taż sama spotkała kolej.“— Półkownik Tołstoj, szef sztabu Fersena obronił go; a gdy powiedział, był że przybocznym Kościuszki, związano mu w tył ręce i niezsadzając z konia, prowadzono brzegiem lewego skrzydła, gdzie polska piechota zrąbana i wystrzelana, padła na swych szeregach. Dragoński półk Czeczeryna złamał ją ostatecznie. Wysunął się był naprzód półkownik Krzycki, mąż odważny, który kosynierów prowadził, lecz zginął, kosynierowie własnéj piechocie zawalili drogę.— Tołstoj spodziewał się za pomocą Drzewickiego odkryć Kościuszkę — „Byliśmy na jednéj polance w lesie, na któréj wiele trupów leżało; mówił do mnie: „Tu są jenerałowie wasi; wymień mi każdego.“ — Po wąsach szukałem Kamińskiego, po otyłości Sierakowskiego, bo na krwią oblanych trupach, téj tylko oznaki upatrywałem; — gdy znowu groźnie zapytał mię Tołstoj o naczelnika, który się tam miał znajdować. Przez czas tego poszukiwania prowadzono jeńców; między niemi jeden z regimentu, Mirowskim zwanego, boleśnym wykrzyknął głosem: Naczelniku mój! Naczelniku i ty już nie żyjesz! — Tołstoj spojrzał na mnie ostro, żem go dostrzedz nie chciał. Zbliżyliśmy się więc do tego miejsca. Leżał trup z większego odzienia odarty, głowa na ręce oparta, krew nasączyła włosy jego długie, bo był w głowę ranny, kaftan jesienny ciemnego koloru był jeszcze na nim, bóty nawet były zdjęte, tém bardziéj zegarek, co go na złotym łańcuszku nosił, a na ręku miewał zawsze kilka pierścieni z napisami stosownemi, któremi jako jedyną nagrodą, walecznych na polu bitwy obdarzał. Nic tego nie było; ale po omyciu twarzy, smutna przepowiednia żołnierza zdała mi się niezawodną.“ — Tołstój kazał Drzewieckiego wtedy rozwiązać, a on ukląknąwszy przy Kościuszce, pytał go co rozkaże?— Słabo wymówił: szklankę wody! — Dano mu natomiast wódki.— Niebawem sprowadzono wóz z parą wołami, aby zabrać wodza, lecz pewien stary kozak zawołał oburzony, że się tak jenerała, chociaż nieprzyjacielskiego, nieposyła. Związano zatém kilka ratyszczów kozackich, siana na nie nasłano, i położono Kościuszkę.— Oto jest jeden z najwierniéj skreślonych obrazów téj nieszczęśliwéj bitwy. — Niemcewicz

jako ranny i wzięty wcześniéj, nieopisuje jéj tak szczegółowie. — Odsyłając czytelników do samego dzieła, tyle interesującego, przytoczę jeszcze trafny rys o jednym włóczędze wojskowym, exploatującym patryotyzm; tego bowiem rodzaju figury pojawiać się zwykły po każdém wielkiém wstrząśnieniu w kraju.

Wielu jenerałów i wyższych oficerów zostawało na poręce obywateli na Wołyniu i Ukrainie. Takie grono ugaszczał pewnego razu dawny jenerał Zakrzewski w Szepetówce. Dom jego pobożny i staropolski wspaniale obdarzał wojskowych, których tylu bez chleba pozostało. Na ten rachunek cisnęli się oszuści. Jeden z takich zjawił się natenczas.

— Z pod Maciejowic jestem, a dziś wspomożenia proszę. — Zakrzewski kazał mu opowiadać sobie o tym boju. — Oszust zaczął od tego: zdrada panie, zgubiła nas; jenerałowie zaś zdradzili! — Przytomi zadrżeli.

— Znałżeś jenerałów swoich? zapytał gospodarz.

— A jakże nieznałem, oni mnie czasem do swéj rady wzywali, nawet i pan Naczelnik; jam stary wojak: a doświadczenie za naukę stanie.

— Mówże waść o téj przygodzie; ciekawe to rzeczy.

— Oto tak było; oprócz naczelnika wszycy byli przekupieni; on się tylko domyślał tego, a my już dawno wiedzieli.

— Cóż tam porabiał Sierakowski?

— Wyniósł się natychmiast.

— A Kamiński?

— Za nim.

— A Kniaziewicz?

— To tchórz wierutny, już mu w łeb strzelić miałem, kiedy nas opuszczał.

Ze wszystkich najniecierpliwszy Kniaziewicz, posłyszawszy to rzucił się na niego i zawołał: gdzieżeś ty był, kiedy mię spotkała niewola? wszyscy tu jesteśmy cośmy cię do rady wzywali, a żadnego poznać niemógłeś; mów kto jesteś?

— Zmieszany odpowiedział: Jestem trębacz z półku Karwickiego.

— Wszakże ten półk z nami nie był?

— Ja to mówię, co się pod Dubienką działo.

— Trąbże kiedy umiesz, a zamknij gębę, bo nią bezbożności gadasz.

I już miał oberwać po uszach, ale go gospodarz zasłonił, i dał jałmużnę: to waści za Dubienkę; ale więcéj nieprzychodź do domu mojego.“

Niebawem nastał czas, gdy walki Francuzów we Włoszech z Austryakami, i nadzieja, że kiedyś mogą się zbliżyć do nas, pociągnęła młodzież wojskową, i jenerałów naszych za granicę, gdzie powzięto myśl tworzenia legionów. Drzewiecki w towarzystwie przyjaciela swego Kniaziewicza przedarł się przez Niemcy. Ciekawą tę epokę, ledwo co dotknął autor, i zaraz pamiętnik się ucina, obiecując ciąg dalszy, który niestety! z powodu utrudnionych dróg księgarskich z Wilnem, zaledwo nas dojdzie za rok. Żałujemy, że z tego powodu, tak błahego, niemożna dać całego rysu pamiętników J. Drzewieckiego, które odsłaniając tyle stron ciekawych, zalecają się świeżością wspomnień, i żywą malowniczością opowiadania; lubo w niejedném miejscu dostrzedz snadno, jak myśl autora mimowolnie ucinała się i mdlała gdy przyszło jéj spowiadać całą prawdę, lub wiernie kreślić jaki obraz lub wypadek. Z tém wszystkiem dziwno nam jak pod brzemieniem tylu przeciwnych wpływów, zdobył się i na to, co nam w pamiętniku swoim ogłosił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości Bibliograficzne i Artystyczne.

Kraków. Od niejakiego czasu postrzegamy, że ruch i zainteresowanie w sztukach pięknych zaczyna się i u nas rozszerzać. Towarzystwo Naukowe krakowskie gotuje plany do zbierania pomników starożytnéj sztuki, zakłada Muzeum narodowych pamiątek, zamyśla o wydawaniu archeologicznego dziennika; a prywatnych wiele osób nieprzestaje trudnić się robieniem zbiorów odnoszących się do różnych kategoryj sztuki. — Tymczasem, jeżeliby już nagromadziły się jakie takie skarby, pomyślećby wypadało, aby je litografią lub rylcem upowszechnić, nie zagranicą, jak to zmuszony był uczynić p. Wilczyński wydawca *Album* wileńskiego, lecz w kraju, przez swoich własnych artystów. Znowu kiedy zwrócimy uwagę na opłakany stan naszych litografij, na zupełny brak rytowników, niemożemy się dość nadziwić, dla czego o tym jedynym środku uczynienia sztuki popularną, nikt niepomyślał. Przy reorganizacyi naszego Uniwersytetu, przy życzliwych chęciach ministra oświecenia, czyżby niewypadało postarać się o takiego nauczyciela rytownictwa, jak np. p. Lewicki krakowianin, który dziś pracuje za granicą, i pięknemi rycinami uwiecznia pamiątki Polski? Kompozytor i rytownik niepospolity, jakżeby mógł zbawiennie wpłynąć na wykształcenie młodych artystów, i na założenie szkoły rytowników pracujących, czy to na metalu, czy na drzewie. Pewna rzecz, że dość parę lat, a niepotrzebowalibyśmy o lada rycinkę, o lada drzeworyt prosić się u artystów zagranicznych, i nietylko przepłacać ich pracę, ale eszcze przyjmować najczęściéj licho wykonaną.

Lwów. W drukarni zakładu naukowego Ossolińskich, zaczną wychodzić z upoważnieniem autora: *Pamiętniki J. M. Pana Seweryna Soplicy, Cześnika Parnawskiego.* Szacowne to działo dla nas, rozszerzy się tym sposobem; oby podobnych dobrych książek jak najwięcéj mogło krążyć po kraju!

Wadowice. W drukarni i nakładem Jana Sabińskiego wychodzą tam w 12ce „Poezye Adama Mickiewicza,“ podług edycyi paryzkiéj. Będzie to wydanie tanie, azatém przystępne większéj liczbie czytelników.

Poznań. Przed kilku dniami wyszedł numer majowy Przeglądu; zawiera: 1) Wyjątki z dziejów kościoła polskiego: stan Słowiańszczyzny przedchrześciańskiéj; 2) Rossya uważana ze stanowiska Europy i Polski (z powodu artykułu *Revue des deux Mondes* o Rossyi i Rzymie); 3) Rozbiory kilkunastu dzieł; 4) Dwa nekrologi; 5) Korespondencya z Paryża; 6) Poezya Olizarowskiego *Trzeci maj;* 7) Pod rubryką spraw publicznych o słowie zgody p. Kosińskiego i liście kcia biskupa Wrocławskiego, z powodu przysięgi na konstytucyą.

—— Na dniu 13 czerwca umarł w 40 roku życia dr. Karol Ney, były rektor szkoły wydziałowéj w Gnieźnie, późniéj nauczyciel przy gimnazyum w Trzemesznie. Zasługi tego człowieka znakomite są; mianowicie w wydawaniu dziełek i pism czasowych zmierzających do oświecenia ludu. Tłumaczył on także na niemieckie niektóre pisma Lelewela.

List. — W Dodatku do *Czasu* z dnia 30 maja wyczytałem, że Liga wydała: Opowiadanie gospodarza Jędrzeja: jaką dawniéj była Polska i Polacy, i że otrzymał za to nagrodę. Proszę tę omyłkę odwołać, gdyż rękopis nie był Lidze ani nikomu przekładany, a nakład jest Księgarni Kamieńskiego i dla tego o nagrodzie wcale mowy być niemoże.

Autor
Jędrzeja Gospodarza Opowiadania.

Warszawa. Wyszedł zeszyt 13ty *Życiorysów znakomitych ludzi*, obejmujący bijografie: Marcina Molskiego, Ludwika Ariosto i Aloizego Felińskiego, z trzema wizerunkami.

Budyszyn (Bautzen) wyszła tam broszura: Ocenienie Parafiańszczyzny Leszka przez Wincentego Ostrogskiego 1850 r. Redaktor *Stadła* umieścił w dziennikach poznańskich odwołanie, że nie jest autorem pomienionéj broszury.

Zagrzeb. (Agram) Pan Lisiński utalentowany kompozytor napisał muzykę do opery pod tytułem: *Porin;* tekst jest w chorwackim języku pióra dra Demeter; a przedmiot odnosi się do czasów powstania Chorwatów przeciw królowi Ludwikowi. Dawniejsza opera pana Lisińskiego: *Liubow* i *Złoba*, która się tyle podobała, daje najlepszą wróżbę o tym nowym muzykalnym płodzie.

Praga. Drukuje się teraz narodowa epopeja w 10ciu pieśniach pod tytułem: *Walka s Tatary*, napisana przez Adolfa Józefa Wilczka. Znany angielski fizyolog Dr. Barry, który napisał dzieło o rozwijaniu się jaja, przebywa w tém mieście i uczęszcza na odczyty prof. Purkynie. — Dobry przekład czeski komedyi Alex. Fredry: *Damy* i *Huzary* wkrótce przedstawiony będzie w teatrze.

Petersburg. Ces. ros. archeologiczne towarzystwo ogłosiło, iż w skutek przedstawienia rzeczywistego swego członka p. Sacharowa, przedsięwzięto wydać zbiór napisów na Staroruskich pomnikach aż do końca 17 stólecia. Obok kronik i aktów, napisy te są najważniejszém źródłem do dziejów rosyjskich; dokładny zbiór tych napisów przyczyni się istotnie do objaśnienia starożytności rosyjskich; mianowicie do oznaczenia lat, w których cerkwie i klasztory założone były, niemniéj rzucą światło na historyą sztuki, wynajdując nieznanych z imienia sztukmistrzów. I o domowém życiu Rosyan wiele podądzą te napisy, więcéj niż dostarczyć mogą kroniki i akta. — W tym celu towarzystwo archeologiczne udaje się do przyjaciół historyi i starożytności krajowéj, z prośbą, aby nadsyłali napisy: 1) Z nagrobków; 2) dzwonów; 3) z obrazów świętych i krzyżów; 4) starych gmachów; 5) ornatów i naczyń kościelnych; 6) z armat, arkabuzów i innéj broni; 7) z metalowych narzędzi jako puharów, półmisków itd. 8) ze starych rękopisów i druków. — Napisy te powinny być kopiowane z najściślejszą dokładnością.

Kijów. Z drukarni Teofila Glücksberga wyszyły następujące dzieła: 1) Ukraina dawna i teraźniejsza przez Michała Grabowskiego członka odeskiego towarzystwa historyi i starożytności. Tom Iszy: O zabytkach najgłębszéj starożytności. Z 18 tablicami rysunków (litografowanych.) Kijów 1850. w 4ce, str. 172, oprócz regestru. 2) Pisma Klemensa Protasza. Tom Iszy. Kijów 1850. w 8ce, str. 471. Zawiera: Szkoła mężów, komedya (nowy przekład czyli raczéj naśladowana i przestósowana z Moliera). Gawędka z okoliczności téj komedyi. Gawędka na gawędkę. Mieszaniny obyczajowe. O poezyi. O lojolizmie. Jeszcze słówko o gawędkach (jestto pismo zbiorowe).

—— Tamże zapowiedziano nowe dzieło Klemensa Protasza, p. t. *Antidotum*, w jednym tomie. Także ma się ukazać: „Grosz wdowi“ pismo zbiorowe, wydawane przez Alexandra Grozę. Tamże wyszły: „Poezye Feliksa“ Pietkiewicza, i „Proza i wiersze Jana Barszczewskiego.“

Ryga. Donoszą ztamtąd, że w 81 roku życia umarł Merkel, niegdyś wydawca dz. *Wolnomyślny*, znany z swoich zatargów z Augustem Kocebuem, który go w karykaturze w jednéj z swych komedyi przedstawił.

Lipsk. Sławny malarz portretów Kayser z Antwerpii, otworzył swą pracownię w Lipsku, gdzie zamyśla malować żyjących dziś sławnych ludzi w Europie, do czego porobił przygotowania w podróżach po Belgii, Anglii, Niemczech itd. Kayser urodził się w Düsseldorfie i jest uczniem Corneliusa. Pilność jego żelazna, a szybkość w rysowaniu portretów prawie bajeczna; podobieństwo chwyta największe, i umie po mistrzowsku wydać wyraz i charakter osoby.

Francya. *Constitutionnel* ogłasza nowy romans Lamartina pod napisem: *Genevieve.*

—— Wielkie dzieło p. Botta pod napisem: *Monuments de Ninivé* zostało już ukończoném; tworzy ono 5 wielkich tomów; z tych jeden obejmuje text opisowy, dwa poświęcone są rycinom, a inne dwa napisom. Piękne to odkrycie p. Botta zgasło pod szalenie zbytkowém wydaniem; rząd francuski poniosłszy wiele kosztów, to w zysku otrzymał, iż każdy myśli, jakoby Layard, którego książka przystępną każdemu, był właściwie wynalazcą Niniwy.

—— W Bordeaux umarł niedawno Kantorbery Tymowski, poseł na sejmie w r. 1830, i wierszopis. Pisał on ody, dziś zapomniane, i wiersz przydłuższy: *Dumanie żołnierza polskiego nad Tagiem.*

—— Jerzy Sand zamyśla wydać swoje pamiętniki. Będą to wrażenia młodości, tradycye rodzinne. Trzeba bowiem wiedzieć, że pani Sand, jest prawnuczką marszałka Saskiego, naturalnego syna Augusta II. króla Polskiego i hrabiny Königsmark, która była rodem Polką. Ów Maurycy X. Saski, zostawił był córkę z pobocznego łoża Maryą Aurorę, która po jego zgonie otrzymała legitimę, i wyszła za hrabiego Horna. Po zgonie tegoż, wdowa, oddała rękę p. Dupin de Francoeil, synowi jeneralnego poborcy. Związek ten dał życie Maurycemu Dupin, pułkownikowi za czasów cesarstwa, który zostawił jedynaczkę Maryę Aurorę, a ta wyszła za starego wojskowego barona Dudevant, i pod przybranem nazwiskiem Jerzego Sand używa dziś europejskiéj sławy. Nasza autorka odebrała wychowanie całkiem podług zasad J. J. Rousseau, mającego zachowanie w jéj rodzinie. Dziennik *Le Credit* płaci pani Sand 60 tysięcy franków, ażeby 6 tomów z jéj pamiętników, mógł w feletonie swego pisma umieścić.

—— Dz. *Illustration* zamieścił artykuł o literaturze polskiéj, napisany przez p. Julvecourt — jest to dość słaby rys, świadczący o słabéj znajomości literatury naszéj przez cudzoziemca, który ogranicza się prawie tylko na powtórzeniu oklepanych ogólników o Mickiewiczu. Autor, ile wiémy był w Polsce, miał więc sposobność rozpatrzyć się w naszych płodach umysłowych; ale darmo! nigdy podobnoś cudzoziemcy niezadadzą sobie sumiennéj pracy, aby sądzić nas w miarę rzeczywistéj zasługi.

Genewa. Pismo pod tytułem: Słów kilka o zegarmistrzostwie przez Franciszka Czapka, rękodziełcę zegarmistrzostwa w Genewie, które tam wyszło, przydatne jest nietylko dla zegarmistrzów, ale i dla publiczności, gdyż naucza nietylko obchodzenia się z zegarkami do regulowania podług kompasu, lecz obejmuje tablicę południa dla głównych miast w Europie.

Anglia. W literaturze wielki ruch pokazał się od Nowego Roku. Nigdy jeszcze nieprzedrukowano tylu starych autorów, co teraz. Za małą cenę otrzymuje publiczność dzieła klasyczne, i przekłady najlepszych utworów z niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego i innych języków. Obok tego wyszedł już 8my tom *Historyi Grecyi* przez Jerzego Grote. Autor ten może stanąć na równi z Gibbonem; do żywéj wyobraźni łączy głęboką naukę. Rzucił on nowe światło na charakter Alcybiada porównywając go z Niciaszem. Pod jego piórem odżyły te dwie figury, jakby je znał osobiście; tak o nich mówi jakby o Picie lub Foxie. Dotąd żaden historyk nieumiał tak trafnie ocenić demokracyi i demagogii ateńskiéj, jak p. Grote; umie on dopatrzyć tych różnic, i pokazać, że w Attyce byli także czerwoni. — *Historya Mahometa* przez Washingtona Irvinga niezaleca się takąż erudycyą, ale któż lepiéj potrafi odmłodzić jaki przedmiot, jeżeli nie Addison amerykański? — Oprócz historyi i wysokiéj krytyki, życiorysy i autobiografie mnożą się niesłychanie. Leigh Hunt zachęcony powodzeniem napisanego przez siebie życia Southeya, zapowiada własne pamiętniki w trzech tomach. Do znaczniejszych prac tego rodzają należą: *Życie Tassa* przez Milmana, *Życie Kalwina*, *Życie religijne doktora Johnson*, *Życie papieża Adryana IV*, który, trzeba wiedzieć był rodowitym Anglikiem i jedynym z tego narodu papieżem. Miał on podobnie jak Pius IX. swego Mazziniego, w osobie sławnego Arnolda z Brescii. Jak to często stare dzieje noszą fizyonomię teraźniejszości!

—— William Wordsworth poeta, o którego zgonie donosiły pisma publiczne, urodził się 7go kwietnia 1770 roku w Cockermouth. Nauki pobierał w Cambridge; uczęszczał z początku na teologię, lecz ją porzucił dla poezyi. Zbiór jego utworów wyszedł w r. 1833 w 4ch tomach; oprócz ballad, pieśni, sonetów, zawiera większy poemat: *The Recluse.* Wordsworth mało jest znany na stałym lądzie; zato współziomkowie jego, mienią go największym poetą i filozofem współczesnym. Po zgonie Southeya został ozdobiony tytułem: *Poeta laureatus.*

Czcionkami drukarni Czasu.